

**CENY OGŁOSZEŃ.**  
Przedruk: 1 lin. 1-2 str. 10 gr.  
1-2 lin. 15 gr., 3-4 lin. 20 gr., 5-6 lin. 25 gr., 7-8 lin. 30 gr., 9-10 lin. 35 gr., 11-12 lin. 40 gr., 13-14 lin. 45 gr., 15-16 lin. 50 gr., 17-18 lin. 55 gr., 19-20 lin. 60 gr., 21-22 lin. 65 gr., 23-24 lin. 70 gr., 25-26 lin. 75 gr., 27-28 lin. 80 gr., 29-30 lin. 85 gr., 31-32 lin. 90 gr., 33-34 lin. 95 gr., 35-36 lin. 100 gr., 37-38 lin. 105 gr., 39-40 lin. 110 gr., 41-42 lin. 115 gr., 43-44 lin. 120 gr., 45-46 lin. 125 gr., 47-48 lin. 130 gr., 49-50 lin. 135 gr., 51-52 lin. 140 gr., 53-54 lin. 145 gr., 55-56 lin. 150 gr., 57-58 lin. 155 gr., 59-60 lin. 160 gr., 61-62 lin. 165 gr., 63-64 lin. 170 gr., 65-66 lin. 175 gr., 67-68 lin. 180 gr., 69-70 lin. 185 gr., 71-72 lin. 190 gr., 73-74 lin. 195 gr., 75-76 lin. 200 gr., 77-78 lin. 205 gr., 79-80 lin. 210 gr., 81-82 lin. 215 gr., 83-84 lin. 220 gr., 85-86 lin. 225 gr., 87-88 lin. 230 gr., 89-90 lin. 235 gr., 91-92 lin. 240 gr., 93-94 lin. 245 gr., 95-96 lin. 250 gr., 97-98 lin. 255 gr., 99-100 lin. 260 gr.

Redakcja: Karłowicza 2, Tel. 122-22, 122-23  
Administrowana przez: Karłowicza 2, Telefon 122-24  
Redaktor i jego zastępca: przyjmują od godziny 10 do 12 po południu.  
**WARTOŚĆ PRACOWNIKÓW**  
Pracownicy w administracji „Echa”  
3 zł. 10 gr. Odnośnik do 1000 gr.  
Od 1 stycznia 1933 r. pracownicy w administracji „Echa”  
3 zł. 10 gr. Odnośnik do 1000 gr.  
Pracownicy w administracji „Echa”  
3 zł. 10 gr. Odnośnik do 1000 gr.  
Artykuły podane bez oświadczenia  
Redakcja w redakcji „Echa”  
Redakcja w redakcji „Echa”  
Redakcja w redakcji „Echa”

## Utworzenie amerykańskiego funduszu wyrównawczego. Zatrzymana huśtawka dolara.

### Świat przyjmie z ulgą nowe zarządzenie Roosevelta.

Waszyngton, 18 sierpnia (Tel. spec. Echa). Ustawiczne wahania kursu dolara doprowadziły do masowej ucieczki kapitałów z Ameryki. Nie pomogły drańskie zarządzenia i groźby prezydenta Roosevelta, banki zawsze znalazły sposób, aby je obejść i lokowały olbrzymie sumy w bankach zagranicznych, głównie we Francji i Szwajcarii. Poni-

mo szumnych zapowiedzi ruch inwestycyjny ustał zupełnie, zwłaszcza w dużych przedsiębiorstwach, na które najbardziej liczą. Stery handlowe i przemysłowe coraz kategorycznie zaczęły wysuwać żądanie stabilizacji kursu. Prezydent Roosevelta nie chciał jednak wypuszczać z ręki broni, jaką w pertraktacjach z Anglią jest niestabilizowany na nowym parycie złota dolar

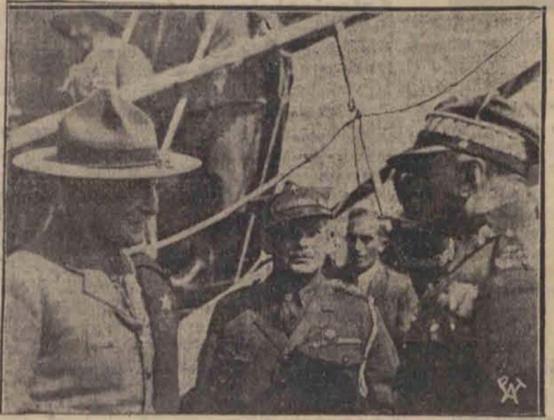
i znalazł inne wyjście z sytuacji. Postanowił utworzyć specjalny fundusz wyrównawczy, którego celem będzie interwencja na giełdach krajowych i zagranicznych celem utrzymania dolara w granicach jak najmniejszych wahań. Roosevelta spodziewano się odzyskać w ten sposób zaufanie kapitalistów amerykańskich i przyspieszyć powrót gotówki, która wywedrowała w ostatnich miesiącach zagranicę. W najbliższym czasie należy się więc liczyć z faktyczną stabilizacją kursu dolara na obecnym poziomie.

## Pogrzeb posła japońskiego w Warszawie.



Wczoraj odbył się uroczysty pogrzeb posła japońskiego przy rządzie warszawskim śp. Franciszka (Hirouki) Kawał. Na zdjęciu wynoszenie trumny z kościoła św. Krzyża.

## Gen. Baden-Powell w Gdyni.



Do Gdyni przybył naczelny skaut świata gen Baden-Powell. Świętą generała stanowią skauci angielscy w liczbie 700. Na zdjęciu powitanie gen Baden-Powella przez wicemin. Spraw Wojsk gen. Sławoj-Skiadkowskiego.

## Szpieg zawisł na szubienicy.

Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski. Warszawa, 18 sierpnia (Tel. wł.). Skazany na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa Włodzimierz Klincewicz zwrócił się do Prezydenta Rzplitej z prośbą o utaskawienie. Po nadejściu od mownej odpowiedzi wyrok został wykonany przez powieszenie na dziedzińcu więziennym.

## Zbiegły prezydent Kuby osiadł na stałe w Filadelfji.

Filadelfja, 18 sierpnia (Tel. wł.). Żona b. prezydenta Kuby Machady przebywa już od kilku dni w Filadelfji, gdzie zakupiła piękny pałac. Wczoraj rozmawiała telefonicznie ze swoim mężem, który wyraził swą zgodę na stałe osiedlenie się w tym mieście.

## Szczałki samolotu Amundsena? Opowiadania norweskich rybaków.

Trosmø, 18 sierpnia. Według pogłoszek, jakie rozeszły się pomiędzy rybakami powracającymi z połowu ryb z okolicy wyspy Berens, natrafiono tam na wrak samolotu słynnego badacza polarnego Amundsena, który swego czasu wystartował w okolicy podbiegu nowo na poszukiwanie zaginionej ekspedycji zepelinowej generała Nobila. Konsul francuski w Trosmø rozpoczął natychmiast poszukiwanie za rybami, którzy powrócili z połowu, jednak narazie poszukiwania nie dały pomyslnych rezultatów. Jak słychać, niebawem wyruszy ma na wyspę Berens jeden z statków rządowych, by odnaleźć tajemnicze szczątki samolotu.



## Don Kiszot z części radiowych.

Na wystawie radiowej w Londynie ogólnie zainteresowanie budziła figura Don Kiszota utworzona całkowicie z części sprzętu radiowego.

## Zemsta za ściąganie podatków. Odcięta głowa sołtysa

Potworne morderstwo pod Olkuszem. Olkusz, 18 sierpnia (Tel. wł.). W pobliżu wsi Czubrowice wydarzyła się potworna zbrodnia. Mieszcowy sołtys Izdebski obchodził w ciągu całego dnia i energicznie ściągając podatki. W pracy tej pomagał mu niejaki Kazimierz Mossur. Wieczorem udali się o babę do miejscowej restauracji, aby się nieco pokrzepić. Po zapadnięciu zmroku wyszli, aby udać się do domu. W tym momencie z poza płotu wyskoczył jakiś osobnik z długim nożem w reku i jednym straszliwym ciosem odcinał sołtysowi głowę. Z tułowia bluzneta fala krwi, głowa potoczyła się o kilka metrów od zamordowanego. Towarzysz sołtysa w najwyższym przerażeniu zaczął uciekać. Jednak morderca Izdebskiego dopadł go po kilkunastu sekundach i zadał mu podobny cios jak zabitemu przed chwilą Izdebskiemu. Dzięki zastępcy się ręką zdołał mu jednak tylko poderżnąć gardło, poczem zbiegł. Mossur w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Za zbiegłym mordercą, którym okazał się jeden z zalegających podatników wiejskich, wszczęto pościg.

## Zgon pierwszej japońskiej pilotki.



Keigen Boku (po lewej stronie) pierwsza kobieta, która otrzymała w Japonji dyplom pilotki, — uległa katastrofie podczas lotu z Tokio do Mandżurji, ponosząc śmierć na miejscu.

## Dolar prywatnie 6,60.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6,65, w płaceniu 6,60; dolar złoty w żądaniu 9,02, w płaceniu 9,00; funt angielski w żądaniu 29,60, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4,75; marka w żądaniu 2,12 i pół, w płaceniu 2,12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10, w płaceniu 35,00; Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6,50.

## Marszałek Piłsudski weźmie udział w międzynarodowym kongresie historyków.

Warszawa, 18 sierpnia (Tel. wł.). Marszałek Piłsudski wykupił kartę uczestnictwa w międzynarodowym kongresie historyków, który odbędzie się w Warszawie, Marszałek Piłsudski jest jak wiadomo honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, w uznaniu swych prac o dziejach 1863 i 1920 roku.

## Dyrektor Przemysłu Drzewnego aresztowany za dawanie łapówek.

Warszawa, 18 sierpnia (Tel. wł.). Z polecenia prokuratury został w dniu wczorajszym aresztowany dyrektor Przemysłu Drzewnego Oppen z Lublina. Aresztowanie to stoi w związku z aferą łapowniczą, będącą przedmiotem dochodzeń prokuratorskich.

## Włamywacze w pułapce. Za strzały do policjantów — sąd doraźny.

Bielsk 18. 8. Wczoraj po północy złodzieje włamali się w Bielsku do składu towarów mieszanych Samuela Reibera, skąd zabrali większą ilość towarów i usiłowali z łupem zbiec, gdy na ulicy zostali przytrzymani przez patrol policyjny. Włamywacze zorientowawszy się, że wpadli w pułapkę, porzucili towar i ostrzeliwując się gesto z rewolwerów, zaczęli uciekać. W pościg za nimi puścili się policjanci. Jednemu z nich post. Woźniakowi udało się przytrzymać na parkanie obok Strzelnicy postrzelonego przez swego kolegę 28-letniego Franciszka Pajaka z Komorowic, przy którym znaleziono rewolwer z nabojami. Drugim współwinikiem jego był brat jego, 19-letni Władysław Pajak, którego policja ujęła w mieszkaniu jego matki. Niefortunnym włamywaczom za strzelanie do policji grozi sąd doraźny.

## Katastrofa autobusowa w Holandji.



W. Delft zderzył się podczas gęstej mgły autobus luksemburski z samochodem wycieczkowym. 30 pasażerów odniosło ciężkie rany.

# Niezwykłe samobójstwo znachorów.

## Wykorzystana ciemnota wieśniaków.

Lwów, 18 sierpnia. U Romana Kurczaka w Daleszowej pow. Horodenka, przebywała jego

chora na raka synowa, Warwara Maruńczak. Lekarze zrezygnowali z dalszego jej leczenia, gdyż stan jej był beznadziejny.

Dowiedział się o tem niejaki Jarosław Zacharjasiewicz, który przyszedł do chorej w towarzystwie swej żony Barbary i przyrzekł kobiecie całkowite wyleczenie, o ile pozwoli się zbadać.

Po zbadaniu chorej postawił następującą diagnozę: w piersiach chorej znajdują się jaja jaszczurcze (D) w których siedzi diabeł, a jego harce powodują chorobę. Podjął się też wypędzić diabła

i to bezpłatnie.

Zacharjasiewicz oddawna zajmował się spirytyzmem często urządzał seanse z udziałem okolicznej ludności, wywołując duchy i t. d.

Czarownik zabrał się wnet do roboty. Ułożył chorą na łóżku, do jej rąk włożył drewniany krzyż, nakrył ją płótnem, którem zasłaniano nieboszczyków i zaczął spokojnie czekać biegu wypadków. Następnie w sienkach, w pobliżu drzwi zakreślił węzłem koło, po czym centymetrem zmierzył odległość od stóp do prawego oka każdego z obecnych. Wyszukał też jakiś dywanik, na którym czerwona nitka

wyszył dwa krzyżyki

poczem dywanik ten zawiesił w otwartych drzwiach.

Obok chorej położył księgę cerkiewną

na i 44 ziarnek jałowca. U stóp i wężłowia chorej zapalił gromnicę. Potem zgromadził wszystkich obecnych i wydał następujące dyspozycje: wszyscy mają się zebrać koło zaczarowanego koła, a niejaki Hryć Kurczak, które go specjalnie kazał zawołać, ma na dany przez niego znak strzelić z rewolweru w dwa krzyżyki, wyszyte w dywaniku.

Wszyscy zastosowali się do jego żądania, a czarownik z żoną oddalił się, ostrzegając obecnych, że po strzale mają 6 godzin czekać w spokoju, choćby słyszeli wrzaski i stukot wypędzonego diabła. Punktualnie o godz. 12-ej w nocy odezwał się głos czarodzieja. Po umówionych słowach Kurczak strzelił w jeden i drugi krzyżyk. Obecni usłyszeli stuknięcie, charkot i jęk, poczem nastąpiła cisza.

Po 6 godzinach zmęczona długim czekaniem chora weszła do pokoju zasłoniętego kotarą z krzyżkami, do których strzelano i tam oczom jej przedstawił się mroczny krew w żyłach widok: za kotarą leżały

oblane skrzepią krwią

zwłoki Zacharjasiewicza i jego żony.

Policja zbadała, że czarownik umieścił owe krzyżyki na wysokości swego oka (152 cm) i oka swej żony (149 cm.) i że za kotarą stanęli oboje, przytulając oczy do krzyżyków, przez które padły śmiertelne strzały. Jasnym jest że spirytysta popełnił w ten sposób z żoną samobójstwo, choć formalnym sprawcą jest niewinny człowiek.

# HANKOI

Wszyscy Ci wybaczą, tylko przyjdź w sobotę, dnia 26 b. m. do Helenowa na LETNIĄ REDUTĘ PRASY.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Prezydent Roosevelt wyraził zgodę na przekazanie na rzecz dożywiania bezrobotnych 15 milionów świń.

(—) Pakt nieagresji między Sowiecami i Włochami podpisany będzie w sobotę. Pakt ma nosić nazwę „Pakt neutralności i nieagresji”.

Według opinii korespondenta „Paris Soir” Sowiety przystępują do tego układu widzą w nim gwarancję, iż pakt czterech nie będzie skierowany przeciwko ZSRR.

Pakt zawierać ma 7 punktów, które odpowiadają będą wymaganiom bezpieczeństwa obu krajów.

Pakt nie będzie zawierał definicji nastąpienia.

(—) W miejscowości Cepina w południowej Bułgarii jakiś nieznanymi osobnikami rzucił dwie bomby na b. premiera bułgarskiego Aleksandra Cankowa w czasie jego zwykłej porannej przechadzki. Bomby nie wyrządziły jednak żadnej szkody.

B. premier Cankow wyszedł bez szwanku. Sprawa zamachu zbiegł

(—) Konferencja krajów eksportujących zboża, która odroczyła się równocześnie z konferencją ekonomiczną, ponownie podejmie swoje obrady w Londynie w przyszły poniedziałek.

Przewodnictwo obojmy przypuszczalnie premier Kanady Bennet.

Z ramienia Polski udział w obradach weźmie radca handlowy ambasady w Londynie p. Geppert.

Wyniki konferencji będą w znacznej mierze zależały od tego, czy kraje importujące zboże, przystąpią do umów.

Gdyby nie doszło do międzynarodowej umowy, przewidującej przede wszystkim ograniczenie produkcji zboża, Słony Zjednoczone zaczęłyby już dn. 24 b. m. popieścić własny eksport zbożowy.

Naogół jednak panuje przekonanie, że porozumienie jest możliwe.

Spadek cen zboża na tutejszym rynku, który się zaznacza od ubiegłego tygodnia, tłumaczy tutejszy farmer.

„Morning Post” przypisuje to pojawieniu się na rynku tutejszym dumpingowego zboża z Niemiec i Francji.

(—) Austriacka rada ministrów wydała rozporządzenie, mocą którego osoby, które popierają zagranicą działalność, wrogą Austrii, lub które udają się w tym celu zagranicę bez dokumentów, utracą obywatelstwo austriackie.

Równocześnie orzeczono być może zajęcie ich majątku i przelanie go na rzecz skarbu. Dalsze rozporządzenie przewiduje możliwość konfiskaty majątku partyj politycznych, których działalność została w Austrii zakazana.

(—) Wczorajem opuściła Moskwę delegacja uczonych sowieckich udająca się na kongres historyczny w Warszawie. Lunarskiej jednocześnie wyjeżdża do Warszawy z Paryża.

(—) Przed pogrzebem s. p. ministra Hiroki Kawai, wicedyrektor protokołu dyplomatycznego p. Rajnold Przędziński w imieniu p. prezydenta R. P. złożył na trumnie zmarłego posła japońskiego insygnia przyznanej mu pośmiertnie wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta”.

(—) Na eksport rzemieślniczy do Sowieców ma być przyznany kredyt w wysokości 60 procent sumy zakontraktowanych dostaw.

(—) Sąd doraźny w Katowicach skazał za zamordowanie 78-letniej Jadwigi Kubistowej z Ochojca Karola Księdza, Franciszka Poloczka i Maksymiljana Godzika na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawę Dusika wyłączono i przekazano do postępowania zwykłego.

(—) Wydział budownictwa Zarządu m. Łodzi postanowił przystąpić w przyszłym tygodniu do wyłożenia ulicy Piotrkowskiej od ul. Nawrot do Głównej kostką granitową.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał Wojciecha Stanisława Lewego z Rudy Pabjanickiej — (Garapicha 63) za zabójstwo swego zięcia Leopolda Augustyna na 7 lat, zaś jego córkę Renatę na 3 lata więzienia.

(—) Naprawa drogi Łódź—Zgierz ma według oświadczenia starosty powiatowego p. Makowskiego być zakończona w przeciągu 3 tygodni.

**NIE PRZEPLACAJCIE** przy reperacji zegarków. Przyjmuję wszelkie reperacje zeg. od 2-eh zł. szkło wieczne 1 zł. Fabr. zeg. Chronometre Piotrkowska Nr 116

**ZAGINAŁ** kwit kaucyjny na złotych 25 wydany przez Łódzkie Koleje Dojazdowe 23 lipca 1929 roku A 1305 na nazw. Jan Kobierski.

**ZAGINAŁ** weksel na zł. 100 — in blanco z wystawienia Edmunda Szeffera i Wierzy Szeffera. Weksel unieważnia się.

# Ostatnie przygotowania do rozprawy kasacyjnej Gorgonowej.

Warszawa, 18 sierpnia. W przyszłym tygodniu mają przybyć do Warszawy adwokaci Woźniakowski z Krakowa i Axer ze Lwowa, którzy mają odbyć konferencję z trzecim obrońcą Rity Gorgonowej, adw. Mieczysławem Ettingerem.

Konferencja ta stoi w związku z bliskim już terminem rozprawy kasacyjnej w Sądzie Najwyższym.

Termin rozprawy w najwyższej instancji nie został jeszcze wyznaczony.

Przypuszczać jednak należy, że sprawa Gorgonowej będzie przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego

w końcu przyszłego miesiąca.

Przed Sądem Najwyższym wystąpić mają wszyscy trzej adwokaci, którzy bronili Gorgonowej przed sądem przysięgłych w Krakowie. Wyrażają oni pogląd, że sprawa wróci

po raz trzeci do pierwszej instancji

# Minister rolnictwa w Wieluniu. Wizytacja powiatu.

Wieluń, 18 sierpnia. Wczoraj minister rolnictwa dr. p. Nakoniecznikow-Klukowski bawił w Wieluniu. P. minister przyjął w gabinecie starosty kijka delegacji i przewodniczącego Urzędu Rozjemczego p. L. Macińskiego, oraz sekretarza tegoż urzędu p. Zarzyckiego agronoma powiatowego, Komisarza Urzędu Ziemińskiego.

Przedstawiciele rolnictwa w osobach p. p. burm. Nowickiego właśc. maj. Parcice, posła Panaszkę (rolnika), przew. O. T. O. i K. R. p. R. Daszkiewicz i inż. Włodz. Zarzyckiego i Dr.

wet. Kiedkiewiczza.

P. minister rolnictwa w rozmowie z poszczególnymi delegacjami interesował się żywo sprawami rolnictwa zapewniając zarazem iak najdalej idąca pomoc i interwencje u czynników władz.

P. minister w przejeździe przez powiat wieluński, zatrzymał się na noclegu u ziemianina dr. Kurnatowskiego w Lututowie, gdzie powitany został w imieniu p. starosty wieluńskiego przez insp. samorządu p. Radomskiego.

# Wieś w morzu ognia. Katastrofalny pożar pod Radomskiem.

Łódź, dn. 18 sierpnia. Mieszkańcy wsi Chorzeniec gminy Brudnice powiatu radomszczańskiego przeżywali noc prawdziwej zgrozy.

Okolo 10 wieczór z niewytłomaczonych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Wacława Stankiewicza.

Stanęła w ogniu Stodoła, a ogień w mgnieniu oka przetrzącił się na dem mieszkalny i obore. Silny wiatr, jak zerwał się wieczorem, począł przetrzącać płomień na sąsiednie zagrody, tak, że mimo nadludzkich wysiłków

straży pożarnej — niebawem cała wieś stanęła w morzu ognia.

Mieszkańcy w jednej chwili wybiegali z domów usiłując ratować dobytek, lecz wobec zbyt szybkiego rozprzestrzeniania się ognia — nie zdołano prawie nic uratować.

W czasie tragicznej tej nocy — palącą rozszalałym płomieniem padło 13 domów mieszkalnych — 10 stodół z tegorocznym zbożem oraz 16 obór.

Straty obliczone w przybliżeniu na sto tysięcy złotych. W sprawie tej dochodzenia prowadzi policja.

# Zdemaskowany dostawca „krajowej wełny”. Wykrycie afery przemytniczej.

Łódź, dnia 18 sierpnia. Od pewnego czasu na rynku w Łodzi ukazała się wełna przemycana, pochodzenia zagranicznego. Długotrwałe obserwacje do prowadziły do aresztowania niejakiemu Henocha Radziejewskiego, który uprawiał szmugiel wełny. Radziejewski zajmował się skupem wełny w ziemian w okolicy Skulska i pod pokrywką tego handlu krajowego — przemycal wełnę zagraniczną. W czasie zakupu wełny krajowej Radziejewski brał od ziemian dowody nabycia towaru, które następnie fałszował, wypisując znacznie większe kwoty.

wzamian za zniszczenie dowodów. Wskutek tych praktyk straty skarbu się gaja znacznych sum.

Sledztwo w tej sprawie prowadził komenda policji w Koninie, przy udziale wywiadowców Urzędu Sledczego w Łodzi.

Radziejewskiego osadzono w areszcie.

Gdy dochodzenie w tej sprawie zostało już wszczęte Radziejewski zaproponował sekretarzowi gminy Skulsk 400 zł. łapówki.

# Zakończenie kolonij letnich w Jedliczu.

Łódź, dnia 18 sierpnia. Wczoraj od było się uroczyste zakończenie kolonij letnich zorganizowanych przez łódzki wydział powiatowy w Jedliczu pod Grotnikami.

Na kolonjach tych przebywało 208 dzieci w wieku szkolnym, a w tem 20 dziewcząt z polskiego Górnego Śląska.

Na wielkiej polanie przy ognisku od były się popisy dzieci, które z żalem opuszczały kolonje.

Na zakończenie kolonji w zastępstwie p. Wojewody przybył radca Krzyżanowski, komendant policji wojewódzkiej inspektor dr. Torwiński, komendant policji powiatowej komisarz Lange oraz p. Augustyniakowa.

Wszystkie bez wyjątku dzieci przybrały na wadze, opaliły się, tak, że z całą energią wezmą się do pracy szkolnej.

# Życie Pabjanic. Przeniesienie inspektoratu szkolnego.

Pabjanice, dnia 18 sierpnia. Jak się dowiadujemy, Inspektorat Szkolny na pow. łaski, mający dotychczas swoją siedzibę w Pabjanicach zostanie przeniesiony do Zdunskiej Woli. Powiatowe Inspektoraty szkolne powiatów: łaskiego i sieradzkiego, zostały skasowane i na miejsce dwóch oddzielnych inspektoratów szkolnych t. j. w Pabjanicach na pow. łaski i w Sieradzu na pow. sieradzkim zostanie utworzony jeden inspektorat w Zdunskiej Woli, który zasięgiem

swym obejmować będzie 2 powiaty łaski i sieradzki.

Pomysł ten podyktowany został względami oszczędnościowymi i ma na celu zmniejszenie wydatków na szkolnictwo.

Celowość pomysłu spotyka się jednak z pewnymi wątpliwościami, bowiem jeśli chodzi o stronę wizytatorsko-administracyjną zachodzi obawa, że jeden inspektorat w Zdunskiej Woli nie podoba sprawcy.

**ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29**  
a otrzymywać będziesz „Echo” do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

# Zboczeniec unieszczęśliwił dziesięcioletnią dziewczynkę.

Z Inowrocławia donoszą:

W tych dniach wydało się że 32-letni robotnik Koczyński, zamieszkały w Matwach pod Inowrocławiem, który rozwodził się ze swą żoną, dopuścił się czynów niemoralnych na 9-letniej dziewczynce. Zbrodniarz ten zwabił nie rozważnie dziecko przy pomocy słodyczy do ustronnego miejsca i tam dopuścił się zniewolenia.

Zbrodnia ta byłaby, niepredko się wydała, gdyby rodzicom owej dziewczynki nie podpadło to, że posiada ona słodczyce.

Podczas nagabywania, skąd posiada cukierki, dziewczynka z płaczem przyznała się, że Kapczyński le jej dał.

Powiadomiona o tym zbrodniczym fakcie policja wdrożyła dochodzenia i natychmiast zboczeniec aresztowała.

# Ślub prezydenta Warszawy.

Warszawa, 18 sierpnia. Wczoraj w kościele w Służewie ks. proboszcz Wyrebowski pobłogosławił związek małżeński prezydenta m. Warszawy, inż. Zygmunta Słomińskiego, z p. Aleksandrą Piotrowską ze Śląska.

# Konie z wozem w toni jeziora. Gospodarz ocalony przez syna.

Z Nakła donoszą: Gospodarz Perkowski w Drzewianowie pow. wyrzycki młócił zboże przy pomocy lokomobili, do której wodę dowożono z pobliskiego jeziora. W pewnej chwili, gdy Perkowski zajechał po wodę, konie

szyły się i pobiegły w tuz z wozem prosto na głębie. Konie i wóz zatonęły. Perkowski również o mało nie zatonął; już trzykrotnie znikł pod powierzchnią wody i dopiero w ostatniej chwili wyratował go jego syn.

**DOKTOR KLINGER**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2. tel. 132-28.  
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz w niedziele i święta od 10 do 12 w pol.

**DR. LANGBARD**  
chor. skórne i weneryczne  
przyjmuje w zast. dr. Bibergala  
Zawadzka 10, tel. 106-30  
od 9 — 1 i od 5 — 8 wieczór.

**Dr. Med. M. KLACZKO**  
powrócił.  
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
Przyjmuje 12 — 1 i od 5 — 7 po pol.  
Ceny lecznicowe.

**Doktor SOŁOWIEJCZYK**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
powrócił  
Piotrkowska 99, tel. 144-92  
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.**  
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wolezańskiej 232 przy Dworcu Południowym.  
Czas przyjazdu godzina 1.30 cena zł. 3.40

**Dr. med. L. BERMAN**  
powrócił  
Specjalista chorób wenerycznych i moczopielowych  
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Dr. S. KANTOR**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych  
przepracował się na ul.  
Piotrkowska 90,  
telefon 129-45  
Przyjmuje od 8 — 21 od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po pol.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40  
Choroby skórne, weneryczne, i moczopielowe.  
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. w niedziele i święta od 9 — 1 no.

**Złoto BIŻUTERJE, SREBRNO** kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych wydziału statystycznego zarządu miejskiego, w pierwszym kwartale r. b. zarejestrowano 85 wypadków śmierci, spowodowanych samobójstwem, a więc więcej niż w odpowiednim okresie r. ub. (79), chociaż liczba zamachów samobójczych w tym okresie, w porównaniu z pierwszym kwartałem roku poprzedniego zmniejszyła się o 10,7 proc. (326 wobec 365).

W swoim czasie magistrat zaprosił specjalną komisję z prof. Psenickim na czele, która miała się zająć badaniem stanu mostów w Warszawie. Komisja ta wydała już orzeczenie w sprawie mostu przy cytadeli, natomiast od paru lat nie wypowiedziała się jeszcze, w sprawie wyników badań mostu Kierbedzia. Tak dłu nie badanie stanu tego mostu nasuwa przy puszczenie, że most jest ogromnie zniszczony, że wobec tego remont tego mostu byłby konieczny. Wobec tego, że od orzeczenia komisji zależnie są pewne posunięcia władz państwowych i komunalnych władza centralna zażądała przyspieszenia prac badawczych.

Dyr. Stefan Krzywoszewski nosi się z zamiarem zaangażowania do jednej z najbliższych prezjmer doskonale artystyki teatrów poznańskich — p. Haliny Cieszkowskiej.

Świecna para tancerzy Feliks Parnell i Zizi Halana podpisali kontrakt z teatrem „Cyganeria”.

Na terenach, które mają być rozparcelowane na Bielanych pod budownictwo mieszkalne przeprowadzono już obecnie szereg ulic, część których będzie zabudowana, część zaś uzyska nawierzchnię leśną. W ciągu b. tygodnia podjęte będą na Bielanych roboty, mające na celu przeprowadzenie linii tramwajowej do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Dzięki akcji podjętej przez zarząd miejski mającej na celu wynajęcie odpowiedniej ilości nowych lokali szkolnych na rzecz szkolnictwa powszechnego, przybędzie w różnych terminach 93 nowe izby, w których będzie można pomieścić 9.300 dzieci. Pozatem z roku zeszłego istnieje rezerwa 20 izb. co da 2.200 miejsc. Wreszcie droga zamiany pewnych sal pomocniczych na wykładowe po wstanie 15 izb (1.500 dzieci). Stanowiłoby to razem 128 izb w których można ulokować 12.800 dzieci.

### KRATECZKI.

## Wodnisty interes. CHYTRY SKLEPIKARZ.

Jednak musi być jakiś cel w tem, że na świecie istnieje taka masa wody w postaci oceanów, mórz i rzek. Nie wiem, jaki jest ten cel, ale coś w tem musi być, trudno bowiem przypuszczać, aby tak bez powodu stworzył Pan Bóg tyle litrów słonej i słodkiej wody. Może w ten sposób natura chce nam pokazać, że woda jest napojem pospolitym, w olbrzymich ilościach i nie wypada jej pić ludzom wyższego ducha? Wreszcie można by przypuścić, że oceany, morza i rzeki stworzone są dla ułatwienia a-matorów rajy przedostania się do niego bez możliwości powrotu do życia, trudno jest bowiem uratować człowieka, który skacze do wody po środku, dajmy nato, Atlantyku.

Niektórzy twierdzą, że woda jest po to, aby karpie w śmietanie i sandacze po polsku, miały w czem pływać. Może, nie będę się o to sprzeczał. Mówią także, że woda morska jest dlatego słona, że żyją w niej śledzie. Jeśli tak jednak jest, to przecież śledź ma dosyć czasu, aby się w morzu wymoczył? No tak, ale w morzu nie zmieniają śledziowi wody, jak robi każda dobra gospodyni, mo-żąc przed kolacją śledzia.

Szkoda jednak, że w morzach, zamiast słonej wody, nie płynie chociażby woda sodowa. Już nie żądam, aby merza były koniakami i sliwówkami pływającymi, ale przecież słodką wodą sodową mogłaby być?

Łodzianie narzekają, że niema w Łodzi wody. To nie jest prawda. Woda w Łodzi jest, nawet w bardzo wielkich ilościach. Wystarczy zrobić przegląd pism miejscowych i przeczytać kilka artykułów, a nieostrożny czytelnik może utonąć w wodzie, jaka one zawierają. Myliłby się ktoś sądząc, że woda jest napojem popularnym. Nie było jeszcze wypadku, aby na pytanie „czego się napijesz?”, postawione przed bufelem szyneczku, towarzyszył odpowiedział: wody.

### SPÓR W OWOCARNI.

Naturalnie na ulicy, w sklepikach, kobiety, dzieci i starcy piją wodę. Może źle robią, ale tak już jest.

Mendel Waksman posiada przy ulicy

Cegielińskiej 16 owocarnię, a w tej owocarni balon wody sodowej, którą sprzedaje chętnie na szklanki, z sokiem i bez.

Pewnego dnia do owocarni weszła Anna Rokman, zamieszkała przy ulicy Piłsudskiego 52, poprosiła o szklankę czystej wody sodowej, dała Waksmano wi 2 złote i cierpliwie, jak na młodą panią, z dobrego domu przystało, czekała na resztę. Waksman tymczasem długo grzebał w kasie, aż wreszcie wydał Annie 95 groszy.

— Należy mi się 1 złoty i 95 groszy — powiedziała Anna — dałam panu przecież dwa złote.

— Nie, Paniąka potrzebowała dać tylko złoty.

Paniąka powiedziała, że potrzebowała dać dwa złote Waksman, że złoty, paniąka, że dwa, Waksman, że złoty; aż przyszedł posterunkowy i spisał Waksmanowi protokół.

Sąd Grdzki skazał Mendla Waksmana na: 14 dni bezwzględego aresztu i 100 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 4 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

## Dotkliwa kara za obrazę komornika. Pech zdenerwowanej wieśniaczki.

Z Koronowa donoszą: Komornik sądowy przy sądzie grodzkim w Koronowie p. Br. Kentorowicz udał się do Olszewki, powiatu bydgoskiego, celem przeprowadzenia zajęcia u małżonków Baumgart. Trafił jednak na zły humor Wilhelminy Baumgart, która w chwili, gdy urzędnik naklejał pieczęć urzędową na chlewie,

uderzyła go w rękę,

znieważając przytem obelżywymi słowami, a gdy urzędnik powoływał się na nakaz sądowy, znieważała również słownie sąd.

Za te przewinienia p. B., kobieta 38-letnia, zasiadła na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem okręgowym, który wymierzył jej karę 6 miesięcy więzienia z uderzenie urzędnika, 6 miesięcy za

## Wędrujące wieko trumny. Stróż nocny nie bał się ducha.

Z Kutowice donoszą:

Zakład pogrzebowy Kramnego Alberta z Świętochłowia w Łagiewnikach był terenem niezwyklej wizyty włamywaczy którzy włamali się do wymienionego składu i zaczęli wynosić ciężkie wieko trumny metalowej oraz 2 metalowe kandelabry na ulicę, zamierzając widocznie jeszcze wrócić po dolną część trumny metalowej.

O krytycznym czasie patrolował w tym rejonie klucznik T-wa stróżów nocnych,

który z daleka widział nieco dziwną scenę wynoszenia

wieka i kandelabrow.

Klucznik przystąpił do pobliżu zakładu pogrzebowego i w stosownej chwili wezwał złodzieja do poddania się.

Sprawy niezwyklej kradzieży w pa-nicznym strachu porzucili wieko trumny, które upadło z lukiem na bruk i zbiegli w niewiadomym kierunku.

## Niedoszły zięć zabójcą. Miotła narzędziem zbrodni.

Z Nowej Wsi donoszą:

W Nowej Wsi przy ul. Miarki 19, do-šlo w mieszkaniu Marii Jabłonkowej do sprzeczki między córką Gertrudą a narzeczonym jej Franciszkiem Kotniem z

Nowej Wsi. W toku tej sprzeczki Kotnis uderzył matkę, 59-letnią kobietę, tak silnie miotłą do ziemi w głowę, że musiano ją przewieźć do szpitala, gdzie wskutek odniesionych ran zmarła.

## Łobuzerskie wybryki zawalidrogi. Nocna napaść na obrońcę swej własności.

Z Dąbrowy donoszą:

Niezwykła awantura miała miejsce w

noocy, około godziny 9.30. Kilku podchmi-łonych osobników kroczyło ulicą Wesołą, zachowując się naprawdę zbyt wesoło, śpiewając i krzykami pobudzili oni mieszkań-ców, a w pewnej chwili zaczęli

lamać i niszczyć parkony,

okalające dom Stan. Bolesia, Przebudzony właściciel, chcąc ratować swą własność, wyszedł przed dom, usiłując uspokoić awanturników, którzy w odpowiedzi na jego uwagi, obrzucili Bolesia kamieniami, rozbijając mu głowę bardzo niebezpiecz-nie. Runny wskutek uderzenia i upływu krwi

stwiercił przytomność.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpi-tala, Policja przeprowadziła śledztwo, ustalając, iż wojowniczym osobnikiem był Fr. Tyta, którego zatrzymano.

## Niebezpieczny tulipan. Twardy sen ziemianina.

Z Wilna donoszą:

Nud ranem, wywiadowcy wydziału śled-czego przechodząc ulicą Słowackiego zau-ważyli w oddali jakiegoś osobnika

z dwiema walizkami

w rękę, który na widok funkcjonariuszy policji rzucił się do ucieczki. Po krótkim pościgu uciekającego zatrzymano. Okazał się nim złodziej recydywista, oddawna po-szukiwany przez władze śledcze za szereg kradzieży mieszkaniowych, Józef Różow-ski, który znany jest policji pod przezwis-kiem „Tulipana”.

W odnalezionych przy złodzieju waliz-kach znaleziono szereg rzeczy, pochodzą-cych z kradzieży, których Tulipan dokonał także nocny.

Jak się okazało, w godzinach wieczo-rowych przy pomocy otwarcia okna Ró-

zowski przedostał się do mieszkania ziem-ianina p. Józefa Białobockiego i wykradł garderoby na sumę ponad 1.200 zł. Należy zaznaczyć, iż złodziej dokonał kradzieży w obecności śpiącego gospodarza,

zabierając mu garderobę z kresła, które stało tuż przy łóżku. Też nocy dokonał on jeszcze jednej kradzieży w sposób zw. „na lipko”. Przy pomocy wyjścia szyby w oknie prze-dostał się do sklepu Leona Surwilly przy ulicy Piłsudskiego 10 i skradł stamtąd wy-robów tytoniowych i kolonialnych na sumę 350 zł.

Część znalezionych przy nim rzeczy, zwrócono poszkodowanym, Policja posu-kuje współników Tulipana, Samego Tuli-pana osadzono w wreszcie centralnym.

PIERRE WILLETARD.

## Zastępca.

Mając lat dwadzieścia, — opowiadał nam Paweł Silviac — byłem po nainwe-mu zakochany w pewnej kobiecie, którą spotykałem co wieczór, w niewielkim barze na bulwarze Raspail. Była to Wlo-zka z Piemontu, zbudowana solidnie, o oczach, jak węgle, których spojrzenie o-cieplalo mnie. Niestety nie ja jeden zalecałem się do niej, a wobec tego, że w owych czasach nie miałem grosza, us-tępowałem jej współzawodnikowi który po królewsku wydawał pieniądze. Dou-glas Smith, aferzysta na mniejszą skalę, po-czątkowo został kochankiem pięknej Myr-te, a potem poślubił ją. Nie pozostawało mi zatem nic innego, jak tylko zrezygno-wać...

Jednakże po zawarciu związku mał-żeńskiego Douglas i Myrte zaprasza-ły mnie bardzo serdecznie do swego domu, gdzie upijano się bez ceremonii. Aczko-łwiek spotykałem u nich niejedną piękną dziewczynę — (bywała tam zwłaszcza przesiłana Chinka) — jedna tylko Myr-te przyciągała mnie do tego miejsca, gdzie w ukryciu kombinowano różne po-dejrzane sprawy. Wobec mego głupiego wahanania we właściwym czasie, byłem jed-ynak dla niej tylko towarzyszem cocktail'a...

Widzę ja jeszcze w powiewnej sukni z rękawko zaczesanymi włosami, oczyma jakby z brązowego aksamitu i małymi zębami, krwawicami się w białej twarzy jak żywa rana. Niemal naga w przero-zniętym swym stroju, królowała z non-chalancją przy barze i różowemi palca-mi rozlewała nam słodka truciznę, póki świat nie zajął w okna.

Pewnego dnia, o szóstej, gdy zbiera-łem się do odejścia, szorstka dłoń Dou-glas'a opadła mi na ramię

— Proszę pana, chciałbym z nim po-mówić.

Ten człowiek o karku byka przejm-o-wał mnie lekką trwogą. Może podejrze-wał mnie o złe intencje względem niego, i „rozмова” z nim groziła mi jakim gwał-tem?

— Jestem tutaj zbyt zbyteczna, prawda? — zapytała Myrte.

— Bynajmniej gołabeczko, o ciebie właśnie chodzi.

— „Coraz lepiej — pomyślałem. — Początek zapowiada się źle”.

W braku browninga miałem tylko swoje pięści do dyspozycji, a przy danym układzie rzeczy wątpię o ich wartości. Douglas jednakże wydawał się bardzo spokojny. Ponownie zapał fajkę, zacią-gnął się dwa razy i rzekł mi, patrząc na mnie z uśmiechem:

— Jest pan dżentelmanem. Bardzo lubię Francuzów pańskiego typu. Czy mogę pana prosić o prawdziwą przysłu-żbę?

Odetchnąłem tym razem i rzekłem bez namysłu i nieco za pośpiesznie:

— O, wszystko, co pan chce!

— Well! — zawołał w odpowiedzi — dziękuję panu bardzo. Chodzi o moją żonę, jak już zaznaczyłem poprzednio. Chcę ją panu powierzyć na parę dni.

— Co takiego? — rzekłem z osłupie-niem. — O co panu chodzi?

— Poprosto o to: wyjeżdżam na parę dni do Wiednia dla omówienia grubego interesu. Obecność Myrte przy tem jest zbyt bezczyna, a nawet, mówiąc szczerze, by-laby mi nie na rękę. Za czterdzieści mi-nut wyjeżdżam samolotem z lotniska Bour-get, a panu byłbym wielce zobowiązany za odwiezienie mej żony na Riviere. Za kilka dni pojedzie z mną, o ile nie wróce w oznaczonym terminie. Mogłbym zwrócić się do kogo innego, z moich zna-jomych, ale do pana mam największe za-ufanie.

„Człowiek ten zwarjował — rzekłem sobie w duchu — a ja oszaleję nieba-wem”.

Pomimo to przyjąłem tę misję zaufa-nia, jednak nie bez utajonej emocij.

— Oto są — rzekł mi olbrzym — bi-lety do wagonu sypialnego i oczywiście bilet powrotny dla pana. A tutaj w do-datku pieniądze na koszt pobytu w ho-telu.

Podawał mi plikę banknotów. Gdy zaprotestowałem, wydawał się obrażo-nym.

— Bardzo przepraszam... jest rze-cza zupełnie naturalną, żeżym ja pokrył te wydatki. Tem bardziej s s poproszę pana jeszcze o inną przysługę. Zechce pan wziąć z sobą moje dowody tożsamo-sci. Moralnie będzie pan mężem mojej żo-ny. Wytlumaczę panu wszystko później. Dzisiaj nie mam już na to czasu.

Douglas ujął swoją torbę podróżną typu Gladstone, zmiął mi rękę w u-ścisku, ucałował Myrte, poczem znaleźli-śmy się sam na sam z Myrte w wielkim pokoju, zalanym rannem słońcem.

Młoda kobieta sprzątała swoje kie-liszki i zamknęła bufet, a wobec tego, że uporczywie zwracała się do mnie plecami wywnioskowałem, że obecność moja była dla niej obojętna, i odgrywałem dla niej tylko rolę użytecznego służki.

Udzieliła mi urlopu do drugiego śnia-dania, które spożyliśmy, siedząc naprze-ciwko siebie, w „pracowni”, przy obo-jętnej rozmowie o potocznych rzeczach. Po śniadaniu wyszedłem po sprawunki i spędziłem trzy kwadransy w muzeum Lu-wru. Stałe prześladowały mnie słowa Douglasa: „Jest pan dżentelmanem”. Chwilami przychodziło mi do głowy, że ci ludzie, od których spodziewać się moż-na było wszystkiego, poprosto biorą mnie na kawał. Jednak nie:

Zasłałem Myrte, kończąc pakowa-nie swych kufrow,

Wyjechaliśmy z Paryża o dziewiętej i pół. Nic nie zaszło. Noc spędziłem nie-spokojnie, przerywaną zgrzytem kół, póki za firanki, wzdęta jak żagiel, nie zaró-żował się świt prowansalski. Myrte — brązowo-różowa — przesuwała pomad-kę po ustach, a zapach wody kolonijnej do-latywał do mnie, rozpylając się w po-wietrzu.

— Spał pan dobrze? — rzekła mi, ukazując mi nagie ramię i oczy Giocondy pod pasami gładkich włosów, oraz krwa-we usta swe, podobne do kwiatu.

Mielimy wysiąść w Mentonie, lecz ledwie mineliśmy Masylię gdy dwóch solidnych drabów wtargnęło do naszego przedziału.

— Douglas Smith! — rzekł jeden z nich, stanawszy przede mną.

W porę jeszcze przypomniałem sobie, że jestem Douglas Smith, a chodzi o ho-nor kobiety, którą wczoraj wziąłem pod swoją opiekę.

— O co chodzi? — rzekłem. — Nie znam panów.

— O papiery, oczywiście — rzekł mi nieznanym osobnik.

— Papiery, mój przyjacielu — pod-kreśliła Myrte.

Nie miałem czasu na dłuższe reflek-sje. Przytrzymano przez policjanta, do-wiedziałem się o swem aresztowaniu. Na-łożono mi kajdanki, i aczkolwiek w waliz-ke mojej nie znalaziono spodziewanego bagażu, pomimo mych protestów zawie-ziono mnie do komisariatu policji w Tu-lonie, gdzie dowiedziałem się ku memu zdziwieniu, że popełniłem kradzież z włamaniem, w dwóch willach w St. Maur.

Jednakże wszystko wyjaśniło się w ciągu netałych dwudziestu minut. Z ba-dania śledczego wyszedłem bielszy od śniegu, zdoławszy złożyć dowody swej tożsamości, ale niewiele brakowało, by nie pociągnięto mnie do odpowiedzialności za obrazę władz. Komisarz na szczęście

moje, okazał się dobrodusznym człowie-kiem, więc cała moja przygoda obezła się bez przykrych konsekwencji. W grun-tie rzeczy porwałem tylko żonę lotra, a jest to przestępstwo nieprzewidziane, ko-deksem. Zrozumiałem że zaczął Douglas, któremu pilno było ulotnić się, wykombi-nował to „zastępstwo”, mogąc na parę godzin znylic ślady. Szczytem urzejmo-ści było że zwrócono mi Myrte, której niewinności broniłem z takim przekonaniem, iż „sprawiedliwość” wzięła me u-cieczka pod uwagę... Na Południu, praw-da?... Zresztą, komisarz miał słabość dla zakochanych...

Kwadras później wraz z Myrte pi-liliśmy grog na bulwarze Cronstadt.

— Wiedziała pani o wszystkim — cytowałem się. — Byłaś w znowie i nia...

— Nie, przysięgam — zapewniała mnie. — Jestem bardzo nieszczęśliwa...

— Co nie przeszkadza, że kocha pan tego bandytę...

— Kocham go, gdy jest obecny, ale go niema...

Po drugim grogu napadło nas rozrzew-nienie. Nie czulem się już obowiązany o-kazać się dżentelmanem, a Myrte wzru-szona memi wymówkami, przestała dbać o mój szacunek... Kolacje jedliśmy w we-sółnym nastroju... doensylic się reszty. Nie umiałbym wam opisać tego tygo-dnia...

A potem pewnego rana, gdy wiał mistral, obudziliśmy się sam, kołysany szme-rem fal... Kochanka moja uciekła, uno-sząc mój zegarek, a nawet — lotrzyca! — moje spinki do mankietów. Natomiast pozostawiła mi parę — jedwabnych po-czocho i — rzecz stokroć ważniejsza — mój bilet powrotny.

Tłum. L. M.

# Pogłoski a rzeczywistość. Kraina koszmarnych wydarzeń. W STOLICY ZIELONEJ WYSPIY.

Dublin w sierpniu. Znaleźliśmy się w Dublinie, o godz. 8-ej z rana. Miasto wydawało się wymarłe. Zastanawialiśmy się, o której godzinie wstają dąblinianie. Przed zamknięciem nas do hotelu szofer taksówki — zgodnie z tutejszą tradycją — obwoził nas niemal po całym mieście. Objęliśmy pustkowia — zresztą bardzo miłe dla oka: czyste ulice, ładne domy i wspaniałe pomniki. Od czasu do czasu tylko spotykaliśmy wozu mleczarzy.

W sali jadalnej hotelu z pewnym zniecierpliwieniem czekaliśmy na śniadanie. Kelner poinformował nas wesołym tonem i śpiewnym akcentem, że w święto niema potrzeby pośpiechu. O dziesiątej sala będzie pełna, a zaczyna, w dni powszednie, wszystko odbywa się znacznie wcześniej.

Przyjechaliśmy tutaj oglądając rewolucję, sensacyjny pochód niebieskich koszul i byliśmy nieco zaskoczeni spokojem, panującym w stolicy Irlandii. Wieczorne dzienniki londyńskie bowiem informowały nas oficjalnie, że rząd de Valery zawiesił prawa konstytucyjne i ogłosił stan wojenny, groząc zaarrestowaniem i oddaniem w ręce władz wojskowych każdego osobnika w niebieskiej koszuli, który ośmielił by się ukazać na cmentarzu lub w pobliżu pomnika Leinster-House. Sąd wojenny, złożony z pięciu oficerów, stanowiąc miał o życiu lub śmierci każdego winowajcy, a wyrok wykonany będzie natychmiast.

Rzekomo trzystu ludzi irlandzkiej policji, ukrytych za oknami gmachu parlamentu i muzeów, otaczających prostokąt skweru Leinster, śledził miło za ruchem dwóch tysięcy niebieskich koszul, ukrytych na przedmieściach Dublina. Spodziewano się przelewów krwi.

Jednakże jeszcze o godzinie dziesiątej i pół przed pomnikiem Leinster, po święconym pamięci trzech bohaterów irlandzkich — Collins'a, O'Higgins'a i Griffith'a —

panował zupełny spokój, a nie było również stu uzbrojonych policjantów, którym rzekomo powierzono strażenie pomnika.

Jednakże ten spokój, za którym żarzy się płomień pożaru, stanowi właściwie charakterystyczną cechę Irlandii, gdzie wprost od zabawy przechodzi się do dramatu. Cytując następujący przykład z niedawnego okresu wojny cywilnej: do sali balowej wtargnęła nieoczekiwanie grupa uzbrojonych republikanów. Orkiestra urwała zniecka. Tancerze puścili swe tancerki i znierruchomili. Republikanie zabrali swe ofiary lub kończyli z nimi na miejscu. A potem oddali się również tajemniczo, jak przybyli. Po uspokojeniu się i chwili łowem wahanu

tańce rozpoczęły się na nowo. Spokój więc mógł być złudny, a manifestacji, zresztą, spodziewano się dopiero o godzinie 3-ciej.

Już sam pomnik Leinster, obrzucił krzyż z trzema medaljonami z brązu, udziela ludziom postronnym przestrogi: cała niezwykła i tragiczna historia nowoczesnej Irlandii krwawymi zgłoskami zapisała się w tych trzech nazwiskach, Michael Collins, Erwin O'Higgins, Arthur Griffith.

Kronka głosi: Ta twarz młodzieńcza o masce energicznej, to Collins, wzorowy urzędnik pocztowy, zabójca policjantów angielskich, organizator republikańskiej armii, subtelny mąż stanu, ubóstwiany wódz, bohater narodowy, później ogłoszony zdrajcą —

ofiara dzikiego mordu. Rozporządzając 2 tysiącami wyborowych strzelców, Collins, pokonał funkcjonariuszy policji angielskiej, którzy bronili się bezwzględnie dlatego, że i do nich odnoszono się ze strasliwą bezwzględnością. Collins przeciwko tajnej służbie wywiadowczej Anglii stosował taki sam system. On to uwolnił swego czasu z więzienia dzisiejszego premiera Irlandii de Valery. Rząd angielski wyznaczył 10 tysięcy funtów st. za głowę Collinsa. W tym czasie Collins swobodnie krążył na rowerze po Dublinie.

Gdy wreszcie przyszło do pertraktacji

## Tramwaj z otwartym dachem.



W Lipsku uruchomiono nowe tramwaje, których dach zamknięty jest żaluzją. Podczas dobrej pogody konduktor pocinaniem dźwigni odkrywa wnętrze.

cyj ugodowych i rząd angielski odmówił zaspokojenia niektórych żądań Sinn Fein'u. Collins przemawiał za ustępstwami, to też ogłoszono go zdrajcą, którego należało usunąć.

W okresie wojny cywilnej, gdy Collins jechał autem na szosie Cork, został zabity przez swych przeciwników. Bluz gajac krwią zdołał jeszcze wymówić: „Wybacz im, Panie Boże!”

Miał lat trzydzieści dwa. Po śmierci cała Irlandia przywróciła mu cześć.

Przywódcą „blekitnych koszul” a dawniejszy stronnik Collinsa, jest prezydentem osobistym przeciwnikiem prezydenta de Valery. Ruch, zapoczątkowany przez niego, skierowany przeciwko instytucjom parlamentarnym, nie jest popularny w Irlandii. Jak zdołał się to stwierdzić podczas wczorajszej manifestacji.

Zauważyliśmy, z jakim oburzeniem ludność

prześladowała grupy niebieskich koszul,

awanturujące się w Dublinie, rozbijające szyby tramwajów.

Manifestacje groźne same przez się, jako rozbięciem jedności kraju, jako objawy wrzenia nie przedstawiały się przerażająco.

Barański.

## Niesumienny lokaj. Pożar starożytnego zamku.

Tydzień temu w Szkocji spłonął zamek Dalmore, należący do lubiego Temple of Stove. Pożar na zamku wybuchł nagle, podczas nieobecności hrabiego i jego małżonki. Ogień szerzył się z zaskakującą szybkością, to też wśród okolicznych mieszkańców powstała wielka panika. Sąsiedzi potrącili głowy, gdyż nie było nadziei zważenia straży ogniowej, która znajdowała się w bardzo odległej miejscowości. Wreszcie po usiłowaniach okolicznych chłopów udało się zaważać straż pożarną, lecz ta nie tylko nie mogła zlokalizować ognia, ale nawet nie zdążyła ugasić rozszalałego żywiołu, gdy zamek runął, waląc się w gruzy.

W międzyczasie wrócili właściciele zamku i z przerażeniem stwierdzili zniknięcie wspaniałej kolekcji obrazów, drogocennych mebli stylowych, oraz nieprzeciętnego zbioru porcelany, a co najważniejsze — szkatułki z kosztowną biżuterią. Hitabia Temple of Stove obliczył straty

na 50.000 funtów st.

ubolewając nad strasznym pożarem, który małżonków zrujnował, Dziełna straż z natężeniem życia szukała cennych przed-

miotów, lecz wysiłki okazały się bezskuteczne, bowiem nie natrafiono nawet na ślady klejnotów.

Trzeciego dnia po pożarze dwóch wiejskich chłopów bawilo się na brzegu rzeki, około zgliszcz zrujnowanego zamku. W pewnej chwili jeden z młoców spostrzegł w trawie szkatułkę, która niezadługo stała się zabawką młodych wieśniaków, służąc im, jako piłka nożna. Od silnego uderzenia nogą szkatułka rozleciała się w kawałki, przyczem z wnętrza jej wyleciał zasuszony słodki pieróg.

Chłopcy rozłamali „prysmak” i ku zdziwieniu wiejskich wisułów ukazał się naszyjnik hrabiny z różowych pereł, pierścien z niebieskim brylantem i wiele innych kosztowności. Nie znając ceny zguby muley oddali zawartość pieroga swemu koledze, synkowi miejsciego pastora.

Tą drogą, od nitki do kłębka, i po kilku godzinach policja już wiedziała o rozmiarach podpalenia zamku. Ku zdziwieniu wszystkich przestępstwa dokonaj lokaj spalonego zamku, zdążający w stronę południowej Anglii, w celu ratowania się ucieczką.

J. K.

## „Najmilsza staruszka Europy”. Hold narodu holenderskiego.

Jak już donosiliśmy obchodzono w sierpniu r. b. w Holandji oraz w jej obszernych zamorskich kolonjach uroczystości i hucznie 75-lecie królowej matki Emmy.

Wszystkie urzędy oraz prywatne domy w stolicy były pięknie ozdobione flagami i zielenią. Na placach i w parkach miejskich grały zespoły orkiestr symfonicznych, zaś wieczorem gmachy państwowe. Najwyższy Trybunał Międzynarodowy i „pałac pokoju” rzuciły różnobarwne snopy światła.

Ta uwielbiana przez naród monarchini była posługiwana Wilhelmu III, który królował w Holandji od 1848 r. do 1890 r., i po jego śmierci przez 8 lat była regentką. Niderlandów, póki jej 10-letnia córka, obecna królowa Wilhelmina, nie dosięgła 18 lat, t. j. pełnoletnia panująca. Królowa Emma cieszy się nadzwyczajną miłością narodu, dając mu się poznać swoją nieskazitelną duszą, uosobieniem dobroci, dostępnością i niespotykaną wprost wyrozumiałością. W okresie rządzenia oddała swej nowej ojczyźnie wiele cen-

nych usług, nie szczędząc wysiłków dla jej potrzeb, zaś podczas panowania jej młodzieńkiej córki starała się służyć radą mi. Natomiast, gdy Wilhelmina poczęła rządzić samodzielnie, królowa Emma poświęciła się sprawom dobroczynnym i społecznym. W uroczystym dniu urodzin wszystkie holenderskie pisma poświęciły jej artykuły, nazywając ją „babką narodu”.

W swoim czasie dzienniki angielskie wyraziły się o niej: — najsympatyczniejsza ze starych dów w Europie.

Królowa babcia — wdowa, po ukończeniu regencji w 1898 r., w dowód wdzięczności i uznania, otrzymała obywatelstwo, zebraną przez ludność holenderską w dniu „kwiatka Emmy” do jej dyspozycji, którą to sumę przeznaczyła na sanatorium dla gruźliczo chorych, zbudowanym w jej dobrach. Ostatnimi czasy zdrowie królowej wdowy nieco szwankuje, to też w dzień obchodzenia uroczystości 75-lecia, ze wszystkich stron przysyłano wyrazy nadziei szybkiego powrotu do zdrowia.

J. K.

## Biali tępią rasę australijską. Okrucieństwa we wnętrzu piątego kontynentu.

Znany angielski lotnik i podróżnik Donald Mac Key, wędrujący obecnie po Australji, wystąpił z sensacyjnym oświadcze-

niem. Niestrudzony badacz dalekich krajów niedawno powrócił do Sydney ze swej wyprawy do centralnej Australji, gdzie zostali osiedleni na specjalnie wyznaczonych przez rząd terenach tubylcy — czarni australijczycy. Rewelacje Mac Keya dotyczyły

potwornych okrucieństw,

których dopuszczali się biali władcy najmniejszej części świata względem pierwotnie mieszkających tego kraju, wywołując tem istną burzę polityczną. Rząd australijski, nie zlekakając, wyznaczył specjalną komisję, dla zbadania wiarygodności faktów, przytoczonych przez Mac Keya, gdyż wyprawa jego do Centralnej Australji miała oficjalny charakter. Między innymi, podróżnik ten zarzucił białym systematyczną zagładę tubylców, twierdząc, że

bezkarnie ich zabójstwa

są zjawiskiem powszechnym. Według jego słów, biali koloniści umyślnie zatruli studnia i źródła, z których czerpali wodę dla siebie i swego bydła znieuwadzeni przez nich wrogowie.

Tego rodzaju informacje już nie wywołują obecnie tak silnego wrażenia wśród Europejczyków, którzy nasłuchali się dosyć opowiadań o europejskich kataklizmach ludzi zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie.

Prawdopodobnie, sprawiedliwości stanie się zadość, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że przybysz zaobserwował te zwyrodniałe bestjalstwa, stosowane względem bezbronych ofiar, upośledzonych li tylko przez przynależność do niższej rasy.

J. K.

## Franciszek Hornik. (E. Wrzos). Współczesna Sodomia. POWIEŚĆ.

Na jego mimowolny, przeczący ruch głowa, dodała szybko:

— Niechże pan nie odmawia, zanim nie wysłucha całej petycji — nad rabiąła miła.

— W najbliższych dniach przypada imieniny, mniejsza z tem które, mego przeznaczonego małżonka. Zwyczajnie przyjęcie przybiera z tej przyczyny rozmiary uroczystości. Nie wypada zatem, by brakowało pana na niej. Maż niezmiernie jest tem poruszony, że pan nas unika. Mnie przedewszystkiem robi wyrzut twierdząc, że odstraszyłam pana swoim zachowaniem się. Jego zdaniem, narzucałam się panu. Nawiasem mówiąc, nie wspominałam mu dotąd o naszej pamiętnej rozmowie.

— Czy tak było? — Prawda, że nie? — odpowiedziała zaraz. Proszę zatem przyjąć chociażby dla zbitcia zarzutów meza i uszczepionych uwag przyjaciółek. O ile moje życzenie zostanie spełnione spotka pana nagroda. Pański smutek tak doskonale oddany w ostatniej pracy, usunie ona bezpowrotnie.

— Czy mogę się pana spodziewać? — zapytała tonem rozkazującym, pewna siebie.

— Dobrze — odrzekł krótko. — Przyrzeka pan? — Obiecuje. — To mnie nie zadawała. Proszę wziąć pod uwagę, że drugi raz nie powtarzę swej propozycji.

— Cóż miał robić, skoro serce w

niin żywiej zabiło, a radość poczęła go rozpierać. Miałże ją dalej drażnić?

— Wiedziałam, że to zlamie jego upór. — A jednak on odniósł zwycięstwo — zgodziła się w duchu.

Tym razem nie oczekiwała go na próżno.

XIX.

Zgodnie z zapowiedzią dziewcząt u studni, Jan Rozmach z początkiem sierpnia został wypuszczony z więzienia. Drzwi, odgradzające go dotąd od wolności otwarły się w godzinie wieczornej; owa zaś chwila przypadała na te niedziele, go i imieniny Sopickiego. Skoro znalazł się na ulicy, odszedłszy kilka kroków od bramy, obejrzał się na gmach więzienny, który mu zatrut tyłem godzin życia. Podniósł potem oczy na niebo, okraszone barwami zachodu, odetchnął z wielką ulgą i począł się zastanawiać, co ma czynić ze sobą.

Od szeregu tygodni, przynębiouy kara i utratą najbliższych dni lata powziął w duchu chwalebne postanowienie, że inaczej pokieruje sobą, niż dotąd. Zgodził się, że przedewszystkiem poprosi brata o wsparcie moralne i ma terjalne do przetrwania nacieższego początku.

— Dlaczego mam go błagać o pomoc? — rozmyślał lepsze projekty. Przecież u niego nie bede jadł chleba darmo. Znam się na rzeźbie, a brat, chociaż wielki artysta, rad przyjmie moją współpracę, która ograniczy do grubszego obciosywania kamieni, wed-

ług jego wskazówek. Wiedział że z największą radością zostanie przywitany, skoro wyjął mu swoje dobre zamiary.

Już sama myśl o tem sprawiała mu radość w cel. A teraz? Na wolności całkiem odmiennie patrzył na minione chwile rozterek wewnętrznych. Kiedy owiało go czyste, pachnące powietrze, poczęła toczyć się w jego duszy walka. Wprawdzie od domu brata oddzielało go kilkaset kroków, droga doń wy dawała mu się zbyt odległa. O wiele za to bliższy był rynek.

Dawne skłonności brały nad nim górę. Pachniało mu miasto; necito go wspomnienie o służących, i dawnych kompanach, którzy o tym czasie musieli zażywać wieczornego spaceru i naradzać się nad schadzkami i hulankami.

Poszedł jednak w stronę domu brata w tej nadziei, że on mu doda otuchy. Po kilkunastu krokach znowu przystanął.

— Tam przecież czekają dziewczęta — kusilo go. Dużo świeżych musiałoby przybyć. Będzie ich uczył największej rozkoszy. Dla miłe to raj. Pójdę do nich. — Ej nie! — raczej do brata.

Zmarając się ze sobą, podszedł pod dom Sopiickich. Zatrzymał go gwar, dochodzący na ulice przez otwarte okna, a następnie śpiew przy akompanjamentcie fortepianu i gitary.

Po spojrzeniu w głąb mieszkania i zobaczeniu jednej z pań zwłaszcza jej nóg, założonych jedna na drugą tak, że uda daleko były widoczne, przysło wahanie a jego myśli przyjęły zdecydowaną formę. Obejrzał się w nim pragnienie namietnych pieszczoł. Od szeregu miesięcy pozbawiono go możności pławienia się w nich, dlatego obudzone zwierze zdusiło wszystkie szlachetne zamiary.

Jeszcze raz rzucił wzrokiem i aż

— Tam przecież siedzi i bawi się mój brat — szepnął do siebie. A więc i on zmienił usposobienie, fakżeż zatem może mnie poprawić?

Znalazł usprawiedliwienie. Nie mógł iść do niego, bo on tutaj. Stał tak długo, dopóki śpiew nie przebrzmiał, potem zawrócił i szybkim krokiem podążył do rynku.

Tam go czekali.

Przechodzącego koło studni dojrzał dziewczęta czerpiące wodę. Chociaż niemal każda stała się ofiarą jego zmyśłów, nie zdobył się na poufalość. Naj lepszym dowodem było wprawdzie radosne, ale pełne szacunku powitanie: Pan Janek przyszedł.

Niektórym o lepszej powierzchowności podał rękę, zamiemil parę zdań — i poszedł dalej pogwizdując weselo jak szczygiel. Nie widział w tem gronie odpowiedniej dla siebie na pierwszą noc. A zresztą w ostatniej chwili postanowienie jego obrabło zupełnie inny kierunek.

XX.

Nie napróżno spoglądała Sopiicka na drzwi które otwarły się dosyć często wpuszczając zaproszonych gości. Kiedy nareszcie ujrzała Rozmachę na fle szkarłatnej portjery, w eleganckim smokingu, mimowoln musiała przyznać w duszy, że drugiego mężczyzny o tak wrodzonej elegancji i subtelnym wygładzie nie znalazła w mieście. Po jego przyśściu, odetchnęła głęboko. Dzisiaj nie siedział koło niej, nieprzyjemny Rozmachowi, Ritman. Starala się nie drażnić Leona najmniejszą niewłaściwością.

— Żeby chociaż spojrzeniem dał poznać, że jestem mu miła — westchnęła po powitaniu. Najmilszy jednak usmiech ani zadowolenie nie rozjaśniło jego twarzy.

Rozmach tymczasem pośpieszył z życzeniami do Sopiickiej, który przyjął je z niezwykłą radością, a objawiając go następnie uśmiech, poprawił dźwię-

przedstawienia nieznanym paniom i panom.

Tym razem zebrało się ponad 50 osób. W ich liczbie ujrzał nawet prezes sądu okręgowego, najmniej udzielającego się miastu. Od pierwszej chwili przepadł on Rozmachowi do serca. Był również i starosta, człowiek młody, przystojny, zdradzający niezwykłą żywość.

Znalazł w komplecie byłych adoratorów Sopiickiej, a przedewszystkiem: nierozłączonych przyjaciół Kastora i Polluksa amatora-śpiewaka i początkującego powieściopisarza. Spotkał wreszcie Gromańskiego i Biegańskiego słowem wszystkich, poznanych pod czas pierwszego niedzielnego przyjęcia. Z pośród nowopoznanych rzuciła mu się w oczy urodziwa siostrzenica Sopiickiej, panna Stefa Sliwianka, z tej przyczyną, że rwsy jej twarzy miały wiele podobieństwa z wyglądem oblizca pani domu. Kształty ciała obu kobiet zdradzały również dużo cech wspólne, tylko że panna Stefa, cokolwiek wyższa, nie była tak wspaniale zbudowaną.

W ciągu wieczoru skonstatował, że mężczyźni lgnęli do niej jak do dziwnie. Chociaż u Sopiickich było wiele innych ładnych panien, żadna nie cieszyła się podobnym powodzeniem.

Roifo się od czarnych smokingów, żakietów, fraków oraz wspaniałych toż let pan.

Pani domu poprosiła obecnych na kolację. Sama dała dobry przykład, biorąc pod rękę Rozmachę, którego postać nowiła nie opuszczać przez cały wieczór.

Jak zauważył Rozmach, Sopiicka starała się stykać z nim niemal bez przerywy. Widząc naprztykład, że włosy były w nieładzie, popspieszyła z pomocą ze swym grzebieniem, przewlekając czynność uczesania do długiej pieszczoły. (e. g. n.)

# SPORT.

## Sport w kilku słowach.

Termin Nadzwyczajnego Walnego Zebrania ŁOZB. został ustalony na 6 września. Na zebraniu tem zostaną dokonane wybory nowego prezesa, co pozostaje w związku ze śmiercią wieloletniego prezesa s. p. Otto Landeck.

Termin wyjazdu naszych pięściarzy do Brna na mecz rewanżowy pięściarski Łódź — Brno o nagrodę Magistratu m. Brna znów znajduje się pod znakiem zapytania. Otóż mecz ten miał się odbyć między 6 — 10 października. Tymczasem na 8 października został wyznaczony mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja, tak że termin wyjazdu pięściarzy łódzkich kolidowałby z terminem meczu międzypaństwowego.

Jak się dowiadujemy, w powyższej sprawie zwrócili się do swych związków państwowych zarówno ŁOZB jak i związek brneński z prośbą o ponowne przełożenie terminu meczu międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja. Gdyby jednak to nie nastąpiło, mecz Łódź — Brno dojdzie do skutku 15 października.

### Poco śpisz na słomie?

Kiedy możesz spędzić przyjemnie noc w sobotę, dnia 26 sierpnia r. b. w Helenowie na **LETNIEJ REDUCIE PRASY.**

### Ulgowy przejazd do Głowna.

Łódzki oddział Wagons-Lits Cook organizuje wycieczkę do Głowna. Odjazd dziś o godz. 16,18 i w niedzielę o godz. 7,28 z dworca Kaliskiego, wyjazd z Głowna w niedzielę o godz. 21,35. Przejazd w obie strony wynosi zł. 3.— Bilety nabyte można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64).

### Ulgowe przejazdy do uzdrowisk.

W bieżącym tygodniu łódzki oddział Wagons-Lits Cook organizuje następujące ulgowe przejazdy:

**DO CIECHOCINKA** wyjazd dziś i jutro o godz. 12,57 z dworca Kaliskiego, pociągami bezpośrednimi. Wyjazd z Ciechocinka w niedzielę o godz. 12,58. Przejazd w obie strony wynosi zł. 13,10 w jedną stronę zł. 7,40.

**DO KRYNICY** wyjazd w niedzielę dnia 20 h. m. o godz. 21,40 z dworca Kaliskiego, pociągami bezpośrednimi. Miejsca rezerwowane. Przejazd wynosi: kl. III — zł. 22,80, kl. II — zł. 34,20.

**DO TRUSKAWCA** wyjazd w niedzielę dnia 20 h. m. o godz. 20,08 z dworca Kaliskiego, pociągami bezpośrednimi. Miejsca rezerwowane. Przejazd wynosi kl. III — zł. 26,90, kl. II — zł. 38,10.

**DO GDYNI** wyjazd jutro i w niedzielę o godz. 21,25 z dworca Kaliskiego, pociągami bezpośrednimi. Miejsca rezerwowane. Przejazd wynosi: kl. III — zł. 18.—, kl. II — zł. 21.—

Na powyższe ulgowe przejazdy bilety nabyte można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20.

### Do Austrii na 4 tygodnie.

Caterotogodniowe wyjazdy do Austrii na zasadzie ulgowych paszportów cieszą się — jak ze zgłoszeń można sądzić — ogromnym zainteresowaniem. Bardzo dogodnym jest, że organizatorowie łódzkiej wycieczki Wagons-Lits Cook pozostawiają turystom całkowitą swobodę ruchu i poczawszy od poniedziałku, dnia 21 bm. turyści mają możliwość wyjechać każdego dnia indywidualnie, kierując się jedynie datą ważności pociągu.

Przygotowania na przyjęcie gości polskich w Wiedniu idą już całą parą naprzód. Cena paszportu wraz z wizami wynosi zł. 165.—

Zgłoszenia na wyjazd do Austrii na zasadzie specjalnych ulgowych 4-tygodniowych indywidualnych paszportów przyjmuje biuro Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64).

**Reklama**  
to dźwignia handlu!

**Tylko**  
ogłoszenia zamieszczane

**w Echu**  
dają zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku miejskiego.

## Młocka ligowa w pełni.

### Turyści — Polonia (Bydgoszcz).

Nadchodząca niedziela przyniesie bogaty program meczów ligowych i o wejście do Ligi. W Krakowie gra zwycięzca turnieju w Nitrze Cracovia z Legią warszawską, we Lwowie Ruch daje rewunż Pogoni za porażkę w Wielkich Hajdukach 1:5. W Warszawie Warszawianka walczy z Podgórzem, w Siedlcach WKS. Strzelec gości Wartę.

O wejście do Ligi Turyści waleczą w Łodzi z Polonią bydgoską w Lipinach Naprzód z Unją sosnowiecką, w Grodnie 76 p. p. z WKS. Wilno wreszcie w Warszawie Polonia z Legią poznańską; jeśli warszawianie przegrają mogą się pożegnać z Ligą.

## Ciekawa statystyka tenisowa.

### 140 spotkań w ciągu 33 lat o puchar Davisa.

W walkach o puchar Davisa w latach od 1900 do 1933 rozegrano ogółem 140 spotkań w rozgrywkach finałowych.

Na pierwszym miejscu pod względem ilości spotkań finałowych znajduje się Tilden (Ameryka). Stoczył on 28 walk, z tego 21 w grach pojedynczych, a 6 w grach podwójnych. Drugie miejsce w statystyce zajmuje Australijczyk Norman

E. Brookes — 22 spotkania, z tego 14 pojedynczych, a 8 w grze podwójnej. Na trzecim miejscu figuruje Henry Cochet (Francja) — 20 spotkań (14 w grze pojedynczej i 6 w podwójnej). Na dalszych miejscach znajdują się Borotra — 17 spotkań, William M. Johnstone (Ameryka) 16 spotkań i Doherty jako pierwszy Anglik z 13 spotkaniami.

## Nurmi w biegu maratońskim.

### Z całego świata w kilku wierszach.

Tokio. Na mistrzostwach pływackich Japonii w Tokio osiągnął Kitamura wspaniały wynik 4:46,6 sek. na 400 mtr. st. klas. Dotychczas tylko Medica osiągnął lepszy czas 3:12,14.

Helsingfors. Międzypaństwowy mecz tenisowy Finlandja-Estonja, zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem drużyny estońskiej w stosunku 14:8.

Klub Maratoński w Sztokholmie projektuje zorganizowanie we wrześniu r. b. wielkiego biegu maratońskiego z udziałem wszystkich znanych maratończyków. Klub zaprosił również Nurmiego, ten ostatni jednak zaproszenia dotąd nie przyjął.

Według wiadomości norweskich, mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie w roku 1934, odbędą się w Finlandji.

Lipsk. Brauchitzch ustanowił nowy rekord niemiecki w wyścigu górskim, osiągając szybkość 105,2 km. na godzinę.

Mistrzostwo drużynowe Niemiec w zapasnictwie zdobył klub Hörde 0:4, bijąc w Halle miejscowy Felsenfest 16:0.

Złote Kolo miasta Halle w wyścigu kolarskim wygrał b. mistrz świata Sawall.

Hungaria pokonała w Chemnitz miejscowy policyjny klub sportowy 4:2.

W Saksonji reprezentacja m. Glauchau przegrała z Hungarią 2:3. (0:3).

Wyścig kolarski Berlin - Greifenberg - Berlin Rehbein, wygrał młody utalentowany zawodnik niemiecki z Germanji — Charlottenburg w czasie 4:07:30

Helsingfors. Znany bokser fiński Gunnar Barlund narazie zrezygnował z zamiaru przejścia na zawodowość. W najbliższym czasie Barlund ma walczyć z mistrzem Europy w wadze ciężkiej Wlochem Rovati, a następnie z mistrzem olimpijskim Argentyńczykiem Lowell.

Lipsk. Mistrz piłkarski Egiptu A. C. Alexandria przegrał w Mannheimie z S. V. Waldhof 0:1.

## Tępcie muchy — roznosicielki zakaźnych chorób!

## Jesienna moda za mgłą tajemniczości...

### Doniedawna zadaniem toalety było modelowanie i uwypuklanie kształtów,

podczas gdy nadchodząca moda ujawnia wręcz przeciwnie chęci, pragnie ona osnuć je mgiełką tajemniczości.

A teraz co do materiału: wszystko, co nie jest przeznaczone do sportu, ro bione będzie z materiału jednobarwnego.

Na szczęście monotonia nam nie grozi, składa się na to przedewszystkiem obo wiązek ożywiania sukien jasnym przybraniem, po drugie wyrób materiału będzie dzie tak wyszukany i dekoracyjny, że materiał sam przez się stanowić będzie ozdobę. Welny będą przytkane wielobładzim i zajęczym włosem, przerabia ne strusimi piórkami, niemi jedwabiu, metalu. Wzory na desenie brane będą z natury. Falistość morza, karby na futrze młodych zwierząt, kędzierzawość mchu i świeżość runi — wszystko to będzie musiała oddać maszyna tkacka. Z kolorów na pierwsze miejsce występuje brązowy we wszystkich tonacjach; brąz wpadający w rdzawy, w kolor drzewa. Poza tem faworyzowane będą wszystkie odcienie niebieskiego, szczególnie ciemne i zadmione tony. Dużo czarnego, mniej znacznie starego i nie zielonego.

Hazard skończony. Króciutka chwilka wytchnienia, ale tylko króciutka, bo za chwilę znów zacznie się gra. Tymczasem na scenie zmieniają dekoracje.

Szerokie ramiona, wysoka talja, skromna sukienka wełniana z charakterystycznym wycięciem pod samą szyję, za całą ozdobę pasek z piękną kłamrą i cięcia — dużo rozmaitych cięć! Co do płaszcza,

pozostaje nadal luźny smukłą sylwetkę owinie szczerline, że wyda się jeszcze bardziej elastyczną, tęsza zaś zyska na smukłości w luźnych, zaciepujących kształty zwojach materiału. Pojęcie ensemble'u ulegnie zmianom zasadniczym. Łatwa harmonia barw i linii ustąpi miejsca kontrastom. Zmieni się tendencja mody w stosunku do sylwetki pani,

**Szkoła Prywatna Koedukacyjna z przedszkolem**  
**M. HANSENÓWNY**  
Łódź, Piotrkowska 209  
przyjmuje zapisy od godz. 9 do 2 i od 5 do 7 w.  
Początek roku szkolnego 21 sierpnia.

**Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie**  
kosztuje abonament „Echa”  
z odnośnikiem do domu  
Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.  
**Adres: Karola 2 lub tel. 102-28**  
**lub Piotrkowska 11. tel. 102-29**  
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 przenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

**Życie ekonomiczne.**  
BAWELNA.  
Nowy Jork, 18 sierpnia. Loco 9,20; sierpień 9,15; wrzesień 9,23; listopad 9,40; styczeń 9,74; kwiecień 9,94; maj 10,02.  
Liverpool, 18 sierpnia. Loco. Sierpień 5,40; wrzesień 5,39; grudzień 5,45; marzec 5,51; maj 5,56.  
Egipska, 18 sierpnia. Loco 7,43; październik 7,25; marzec 7,41; maj 7,56.  
Upper, 18 sierpnia. Loco 6,75; październik 6,55; styczeń 6,62; maj 6,73.  
Bremna, 18 sierpnia. Loco 10,07; październik 10,40; grudzień 10,58; styczeń 10,65; marzec 10,83; maj 10,93.

**Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej**  
NIEZNACZNE ODCHYLENIA KURSÓW, DEWIZ, NOWY JORK — MOCNIEJSZY.  
Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastroj spokojny — utrzymany. Gros kursów dewiz, krómi dokonano oficjalnych obrotów, a mianowicie Belgja, Gdańsk, Holandia, Paryż i Praga zmian kursowych nie wykazało zupełnie.

**PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.**  
W grupie pożyczek premjowych po niezmiennym cenie nabywano 3 proc. Pożyczkę Budowlaną, Dolarówkę, która wykazywała o 10 gr. ni satuce oraz serie 4 proc. Pożyczki Inwestycyjne po kursie o 40 gr. wyższym.  
Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna wykazywała o 1,25 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa obniżyła się o 0,75 proc. oraz 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zyskała 0,50 proc.  
Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

**PAPIERY PROCENTOWE**  
Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39,25; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 50,20; Państw. Pożyczka Inwestycyjna ser. 110,40; Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 60,25; Pożyczka Stabiliz. 1927 r. 50, 7 proc. Listy Zast. Banku Roln. 83,25; 8 proc. Listy Zast. Banku Roln. go 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. K. Z. w Warszawie 1928 r. 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 37,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45,35; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 41,00.

**MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.**  
W dziale papierów dywidendowych panow nastroj mocniejszy. Akcje Banku Polskiego zyskały 1,75 zł. na sztuce.  
W grupie metalurgicznej obrucano akcjami Lilpowa po cenie o 50 gr. wyższej oraz Starachowicami, które zyskały 25 gr. na sztuce.

**KURSY AKCYJ.**  
Bank Polski 85,25; Lilpop 11,60; Starachowice 10,75.  
**GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.**  
Warszawa, 18 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, żyto nowe I standard 14,50—15,00; pszenica jednolita nowa 20,00—20,50; pszenica zbierana nowa 19,00—19,50; owies jednolity stary 14,00—15,00; owies zbierany stary 13,00—14,00; jęczmień na kaszę 14,00—14,50.  
Poznań, 18 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, 14,00—14,50; pszenica 18,00—18,50; jęczmień 13,00—14,00; żytny 13,50—14,00; zimowy 13,50—14,00; owies stary 11,00—11,50.

**CZYTAJCIE!!**  
ILUSTROWANE CZASOPISMO  
**POLSKA DRUGA**  
SZTUKA. — IDEA KULTURY  
SPRAWY SPOŁECZNE.  
DO NABYCIA W KIOSKACH I KSIĘGARNIACH

**WINSZUJEMY**  
Jutro: Marjanowi, Wschód słońca 4.23.  
Zachód — 18.57.  
Długość dnia 14.34.  
Ubyło dnia 2.11.  
Tydzień 33.

**Co nas po pracy rozweseli?**  
Teatr Letni — On i jego sobowtór.  
Teatr Popularny — Żywot św. Genowefy.  
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się.  
Adria — Roma express.  
Casino — Biała lilja.  
Corso — I Pajak, II Król stepów.  
Czary — Nowe dzieje Tarzana.  
Capitol — Maski dr. Fu Mancezu.  
Grand-Kino — Tylko nie w usta.  
Luna — Dziwny dom.  
Metro — Roma express.  
Palace — 6 godzin życia.  
Przedwiośnie — Każdemu wolno kochać.  
Sylwos — Dłaka dziewczyna.  
Sztuka — Daleko grzechu.  
Rakieta — Na rozkaz kobiety.

**NOWY GONG** ul. Śródmiejska 17. Dziś i codziennie fascynujące widowisko w 2 częściach p. t. „Hallo, Łódź!” i „Cyrk Buscha”. Na scenie moc niespodzianek: tygrysy, koczka, skofie, woltżerki, brzechomowy i inne atrakcje cyrkowe. Początek o godz. 8,15 i 10 w. Ceny miejsc od 54 gr. do 2 zł. Widownia zabezpieczona od deszczu.

**Co zgotować jutro na obiad?**  
Rosół z francuskimi kuskami.  
Sztuka mięsa z sosem pomidorowym.  
Murzynki ze śmietana.

W ślubnej sukni na korcie.



W Sheffield (Anglia) zapalona zwolenniczka tenisa rozegrała w dniu swego ślubu kilka setów w ślubnej sukni.

# Nowa książka o Edwardzie VII. Zły uczeń - dobry król.

SENSACJA DNIA W LONDYNIE.

Londyn w sierpniu. Pomimo upałów i tłumnego wyjazdu londyńczyków nad morze, dokąd wywieźli — jak podaje prasa — rekordową sumę 30 milionów funtów st., wycofaną z banków stolicy przed ostatnim „weekend'em”, pomimo zawziętej walki duchownych szkockich o utrzymanie „angielskiej niedzieli” i pewnego oburzenia purytańskiego ogółu co do „śmiałości” kostiumów kąpielowych w Brighton, Southend i Bournemouth, — największe zainteresowanie budzi nowa książka E. F. Bensona o królu Edwardzie VII.

Portret umysłowy, naszkicowany przez Bensona, jest klasyczny, a jednak oryginalny. Książka obejmuje nie tylko krótki okres panowania króla Edwarda, lecz również okres rządów jego matki — królowej Wiktorji.

Autor kreśli swoje obrazy wyraziście i jasno: widzimy przyszłego króla,

jako dziecko drobne, ale silnego zdrowia zapalczywe, nie lubiące nauki, jako młodzieńca, strzeżonego jak w klasztorze, zawsze pod kuratelą nauczycieli i kleru, stale hamowanego w swych poczynaniach, do czasu swego ożenku. A następnie odwet. Nic ciekawszego ponad to wychowanie i jego rezultaty. Królowa Wiktorja otaaczała swego przystojnego i wzorowego małżonka bałwochwalczą czcią i uwielbieniem i starała się syna urabiać na modłę ojca, wpajając mu jego upodobania. Nie liczone są jednakże z właściwościami charakteru ówczesnego księcia Walji. Z jednostki wesołej, praktycznej, towarzyskiej chciano stworzyć intelektualnego idealistę. Nie liczone są również z dziedzicznością: nie tylko wujowie królowej Wiktorji, ale i wszyscy Koburgowie, z wyjątkiem księcia — małżonka Alberta, znani byli jako opoje, nemrodzi i kobieciarze.

Z chwilą wyemancypowania się z pod wpływu surowego dworu matki, książę Walji (był nim do sześćdziesiątego roku życia), ożeniony z prześlizną księżniczką duńską, Aleksandra z domu swego w Malborough House stworzył ośrodek towarzyskiego życia Londynu.

Z natury bardzo czynny, książę siłą utrzymywany był przez matkę w zupełnej bezczynności.

Zazdrośna o swój autorytet i zazdrośna również o prawa zmarłego małżonka, królowa umyślnie oddalała syna od wpływu na politykę. Sama prowadziła politykę germanofilską, zaś późniejszy król Edward VII był szczerym przyjacielem Francji.

Sympatja dla Francuzów ujawniła się u króla Edwarda w najmłodszych latach, gdy jako chłopiec trzymastoletni wraz z siostrą swą (późniejszą cesarową niemiecką, matką Wilhelma) i rodzicami bawił w Paryżu. Oczarowany miastem i jego życiem prosił francuską cesarową, Eugenję, czy nie mogłaby go wraz z siostrą zatrzymać w Paryżu jeszcze „na jakiś czas”. Rodzice jego, mając „moc dzieci” mogliby się bez nich obejść.

Pomimo wszystko książę był w polityce siłą nierównie wybitniejszą, niż sądziła jego matka. Utrzymywał stosunki ze wszystkimi powagami państwa, a ludzie ci, świadomi jego wartości radzili się go we wszystkim. W Sandringham, późniejszej jego rezydencji, zbierały się rady polityczne, podczas których tworzone ministerstwa, a nad temi zebrańmi „unosilo się technicznie zlekka przeciwne zdaniem królowej — matki”.

Oficjalnie książę Walji był zawsze wartościowym atutem w grze politycznej Anglii. Jego podróże zagranicę lub do kolonii angielskich były zawsze triumfem dla jego dyplomacji, taktu i osobistego wdzięku.

Pamiętny jest fakt, gdy w roku 1903 zaraz po jego wstąpieniu na tron, w ciągu trzech dni

pożyłszy powrotem Paryż, który przywitał go wrogimi okrzykami: „Niech żyje Faszoda! Niech żyją Boerowie”, a żegnał entuzjastycznie: „Niech żyje nasz król!”

Nawet we własnym kraju popularność króla Edwarda VII jako księcia Walji podlegała wahaniom z powodu stosunków z ludźmi nagannej reputacji. Spowodowało to ataki w prasie, parlamentem a nawet wygwizdano go w Epsom.

Pomimo wszystko po jubileuszu królowej Wiktorji w r. 1897, gdy znuzona i stara, faktycznie ustąpiła rządy synowi, popularność swoją odzyskał i zachował jako późniejszy król do samego końca, zasługując sobie — zresztą — na uznanie narodu. „Moim zawodem

jest być królem” — mawiał często. „Król — pisze Benson — nauczył się wiele wprawdzie nie z książek, ale drogą obserwacji i doświadczenia. Głównym jego atutem była dobra znajomość ludzi i słuszna ocena motywów ich postępowania oraz urok własnej osobistości. Brakiem jego była pewna niecierpliwość i nietolerancja usposobienia, które nadawały mu cechy autokratyczne. Niema pomimo wszystko na wet cienia powodu do twierdzenia, że mógłby kiedykolwiek oddać przewagę osobistym przyjemnościom nad obowiązkiem króla”.

Książka Bensona nie mieści opisów ani barw poza kolorem błękitnym oczu króla Edwarda VII. Napisana została dla umysłu raczej niż wyobraźni. Pomimo to tchnie życiem i jasnością scen i charakterów.

Nowy mistrz świata.



Holender van Egmond zdobył mistrzostwo świata amatorów w lotnym starcie.

## Instynkt czy inteligencja?

Eksperyment z żórawiami.

Szersze koła uczonych w Niemczech zainteresowały się ostatnimi czasy kwe stją, czemu, jakimi drogami i pod wpływem jakich okoliczności żórawie odlatują na zimę do ciepłych krajów.

Żórawie na zimę wędrują z Niemiec do Afryki. Zauważono przytem, iż wędrowki te odbywają się rozmaitemi drogami w zależności od kraju, z którego dane ptaki pochodzą. Żórawie, mieszkające na wschód od Wezery, objęcej kierunek na Konstantynopol. W zasadzie jest to bardzo logiczne i stanowi bezsprzecznie najkrótszą marszrutę.

Czemu jednak przypisać należy, iż żórawie, które wyległy się w Niemczech i po raz pierwszy dopiero odlatują do obcych krajów, skierowują lot swój w tym a nie w tamtym kierunku? — Wrodzonemu instynktowi, czy też wyjątkowej zdolności orientowania się w przestrzeni?..

Dla wyjaśnienia wielce ciekawych pytań w początkach wiosny pojmano w Prusach Wschodnich 160 młodych żórawi, które odstawiono do ogrodu zoologicznego w Essen. Tu przetrzymane do stana do jesieni, przyczem dla późniejszych orientacji każdemu z ptaków przywieszono na szyi sznurek.

W takich okolicznościach ptaki, pochodzące z miejscowości, położonej na wschód od rzeki Wezery odleciałyby do Afryki z punktu położonego na zachód od linii demarkacyjnej. O ile więc żórawie polecą przez Konstantynopol, t. j. drogą, którą ten lot odbywali ich ojcowie — będzie to dowodem dziedzicznych ich zdolności orientacyjnych i emigracyjnych; o ile zaś obiorą kierunek przez Hiszpanię i Marokko — dowodzić to będzie indywidualnej orientacji ptaków w przestrzeni dzięki posiadaniu „szóstego zmysłu”.

## Człowiek o czerwonych oczach.

Artysta-dziwoląg z panopticum.

Przed berlińską kawiarnią „Central” stoi często pewien elegancki pan, który, paląc cygaro obserwuje przechodniów. Nicby w tem nie było dziwnego, gdyby ten pan nie miał przy

młodej twarzy zupełnie białych włosów, ułożonych w piękne loki, zupełnie białych wąsów i czerwonych oczu. Pan jest albinosem. Jest on „artysta” jak większość bywalców kawiarni „Central” i całe swoje życie spędził między takimi samymi dziwadłami jak i on.

W roku 1886 w Panopticum Kasto na w Berlinie natrafiono na sensację. Impresario pewien, niejaki Geissler, przybrany w togę doktorską i doktorskiego używającego języka, pokazywał tam ostatniego na ziemi żyjącego leukopata. Białe leukopata (zwyczajny albinos, to znaczy człowiek pozbawiony pewnych barwników)

miał wówczas dwa lata i odznaczał się od innych dwulatków tylko tem, że był zupełnie siwy i miał

czerwone oczy. To znaczy nie zacierwionemi, a jak królik albo tryk czerwone. Albinos nazywał się Tom Jack. Rdzice zupełnie nieznan. Jakiś kapitan okrętu przywiózł go z morza i

oddal „dobrym ludziom”. Dobrzy ludzie oddali go do panopticum, a panopticum pożyczło go przed południem klinice słynnego na cały świat profesora Virchowa. Tak więc Jack Tom rano pouczał studentów, a po

południu bawił tłumy. To on właśnie jest tym panem z Centralnej kawiarni. Żyje jeszcze, świetnie mu się powodzi i nazywa się teraz „człowiekiem lodowatym”. Ze niby taki zimny, bo biały jak niedźwiedź polarny. Oprócz tego Jack Tom umie tykać (w potrzebie!) szpada i rozwiązywać najkunsztowniejsze założone policyjne „wnyki”. Z wykładów w szkołach policyjnych Niemiec czerpie Tom Jack też niezłe dochody.

## Nieprzyjemna dolegliwość. Mężczyźni rumieniają się łatwiej od kobiet.

Eretofobia, co oznacza ten wyraz? Łatwiej byłoby się domyśleć, gdyby jedna litera była w nim zmieniona, a wyraz brzmiał: „erotofojba”.

Zapewne poza lekarzami, a zwłaszcza specjalistami od psychoanalizy niewielu będzie wiedziało, że ta nazwa oznacza pewną ogromnie rozpowszechnioną,

choć niegroźną chorobę.

A więc eretofobia jest dolegliwością nerwową, która wyraża się w nieustającej obawie człowieka, „rumienienia się. Znamy dobrze to uczucie, nad którym niepodobna zapanować, kiedy naraz, naskutek jakiegoś doznanego wzruszenia, najczęściej zażenowania, twarz nasza pokrywa się szkarłatem. Ale to uczucie tak dosadnie wyrażone określeniem „spiekł raka” może być prawdziwą męczarnią.

Otóż są ludzie, którzy na samą myśl o tem, że mogą zarumienić się, „stają w ponsach” i muszą użyć najprymitywniejszych wybiegów, by ukryć rosnące zmieszanie.

Czego się wtedy nie robi? Człowiek udaje, że się zakaszlał, upuszcza na ziemię przedmiot, byle go podnieść i na chwilę ukryć twarz, zalaną rumieńcem. Nic nie pomaga: napływająca do głowy krew zalewa całą twarz — „rak jest upieczony”.

Przytrafić się może oczywiście każdemu, ale są ludzie chorobliwie „czzerwieniacy się”. Męczarnie, które znoszą, przerastają niekiedy ich wytrzymałość nerwową.

O podobnym wypadku bezsilnej walki z mimowolnym „stawianiem w ponsach” opowiada dr. Steckel, uczeń Freuda. Wypadek jest istotnie niezwykły, a tragiczny jego finał dowodzi, — jak bezskuteczna jest walka siły woli z eretofobią.

W 1930 roku w Wiedniu, odebrał sobie życie student prawa Metzner, bardzo zdolny i inteligentny młodzieniec. W liście przedśmiertnym samobójca bardzo obszernie wyjaśnił przyczyny swego

rozpaczyliwego kroku. Okazało się, że Metzner odebrał sobie życie, nie mogąc znieść dłuższej sztykan,

na jakie był narażony ze strony swoich kolegów z powodu łatwości, z jaką dla byle powodu „stawał w ponsach”.

Jednocześnie okazało się, że koleđzy najnieśluszniej uważali go za „złodzieja, aczkolwiek nie mieli najmniejszego do tego powodu. Z opowiadań jego najbliższych kolegów wyszło na jaw, iż ilekroć w obecności Metznera mówiono o jakimś drobnym fakcie zaginięcia zeszytu, wiecznego pióra, laski czy papierosnicy, Metznera twarz

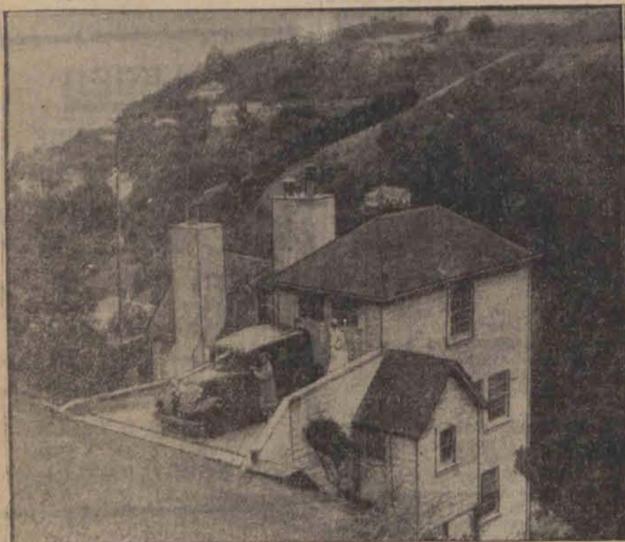
zalewał ciemnym rumieńcem, jak gdyby on mógł być sprawcą tych kradzieży. — Któryś z kolegów zauważył to, — zaczęto komponować umyślnie opowieści o kradzieżach, a nieszczerzy Metzner płonął ze wstydu i zniżał. Wta jenniczeni wiedzieli iż jest to zwykłe, choć okrutne „nabieranie”, inni sądzili że mają do czynienia ze złodziejem.

Ta bezlitosna zabawa skończyła się tragicznie. Dr. Steckel chcąc zbadać przyczyny tej niezwyklej wrażliwości nieszczerzego samobójcy, przeprowadził najdokładniejsze badania w jego najbliższem otoczeniu. Okazało się ze słów matki Metznera, iż kiedyś, w dzieciństwie, syn jej został dotkliwie ukarany za dziecinną kradzież jakichś łakoci. Chłopiec był długo jeszcze zawstydzony za swe wykroczenie i oto najwidoczniej głęboki uraz psychiczny, pozostawiony w duszy dziecka, wyrwał w niej tak głębokie ślady, których nie mogły zważyć ani siła woli ani wiek.

Eretofobia nie jest więc chorobą niebezpieczną, lecz bardzo przykra, tkwiącą w tajnikach naszej podświadomości. Najciekawsze jest jednak to, że męczy się „czzerwienią” się znacznie łatwiej od kobiet i bardziej z tego powodu cierpi.

„Słaba pleć” jest silniejsza od silnej płci.

## GARAŻ POD DACHEM.



W wawozach kalifornijskich wiele domów, zbudowanych na stokach górskich posiada garaże na wysokości 3 lub 4 piętra z wjazdem od strony góry.

## Podśluchane.

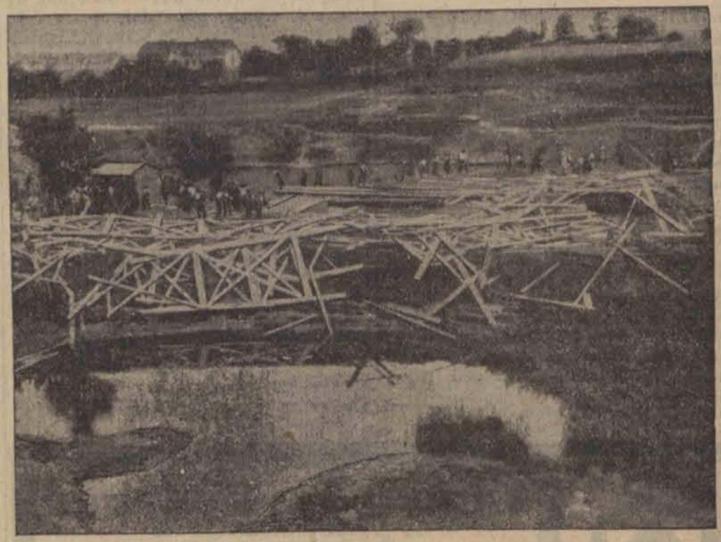
WSPANIAŁA PAMIĘĆ.

Pewna pani chwali się swoją niebywałą pamięcią. — Tylko trzech rzeczy nigdy nie mogę zapamiętać. Po pierwsze nazwisk, podługie twarzy, a po trzecim... po trzecim... właśnie zapomniałam.

NASZE DZIECI.

Matka usprawiedliwia się przed przyjaciółką, że nie może z nią dziś iść na spacer, ponieważ czuje się niedźrowa. Jej synek, mały Karolek, który niedawno przeżył śmierć babci, wtrąca się do tej rozmowy: — Mamusiu, nie bądź chora, bo inaczej przyjdzie wujek doktor i uczyni z tego pogrzeb.

## HURAGAN W POBLIŻU WIEDNIA.



W okolicach Wiednia szalał straszliwy huragan, który zniszczył m. in. wieżę wiertniczą, przyczem dwie osoby poniosły śmierć.